



1541 - 1614 **Greco**

-Przystanek
Siedlce

1541 - 1614

Patronat honorowy:



Prezydent Miasta Siedlce

Organizatorzy:



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W SIEDLCACH

MUZEUM
DIECEZJALNE
W SIEDLCACH



Stowarzyszenie
Pisarzy Polskich
Oddział Warszawa

RECO

-Przystanek
Siedlce

2014

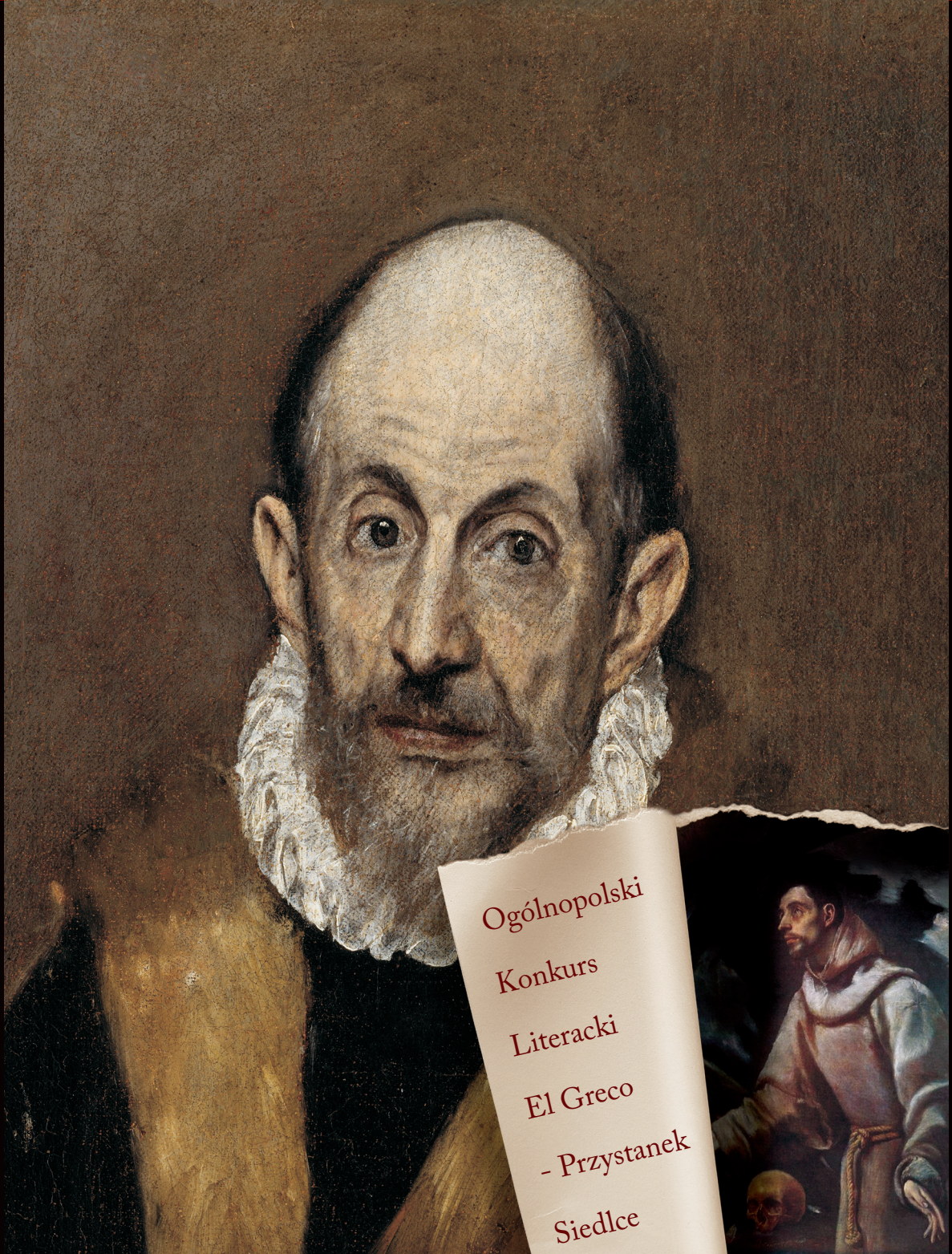
Międzynarodowy Rok El Greco



Nieprzypadkowy przystanek

Niezwyczajnym zrządzeniem losu – powie ktoś – trafiła **Ekstaza św. Franciszka** namalowana przez El Greca do Siedlec. Ktoś inny dostrzeże w tym znak Opatrzności Bożej, bo przecież płótno, wędrując w czasie i przestrzeni, nie tylko ocalało fizycznie, ale ostatecznie dało się rozpoznać, aby w tym właśnie miejscu poruszać ludzkie serca i wyobraźnię. Tak czy inaczej obraz – jedyny w Polsce, który wyszedł spod pędzla tego wielkiego malarza hiszpańskiego – stanowi dar żywy, to znaczy taki, na który się odpowiada i który się pomnaża własnymi zdolnościami. Taką odpowiedzią stało się ponad trzysta prac nadesłanych na Ogólnopolski Konkurs Literacki **El Greco – Przystanek Siedlce** ogłoszony w 2014 roku przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Siedlcach, Muzeum Diecezjalne w Siedlcach i Oddział Warszawski Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Konkurs, nad którym honorowy patronat objął Prezydent Miasta Siedlce, **Wojciech Kudelski**, stanowił część obchodów **Międzynarodowego Roku El Greca**.

Uczestnicy konkursu nie mieli łatwego zadania. Musieli bowiem w słowach, które choćby nie wiem jak bardzo były zmetaforyzowane, zawsze szukają oparcia w pojęciach, wyrazić to, co malarzkie i obrazowe. Tę trudność złagodziła nieco szeroka formuła Konkursu, dająca uczestnikom swobodę wyboru formy gatunkowej. Tak powstały opowiadania, eseje i wiersze inspirowane twórczością i samą osobą El Greca. Niełatwo objąć i precyzyjnie skomentować całe bogactwo i tak wielką różnorodność nadesłanych prac. Były wśród nich typowe ekfrazy, były opisy, narracje komentarze i analizy z pogranicza historii, filozofii i estetyki, były także próby teologicznych wykładni. Trudno się temu dziwić, bo El Greco, który malował z pasją i nierzadko w sposób wizyjny, odślaniał w swoich obrazach treści głęboko duchowe i uniwersalne. Jego malarstwo rejestrowało czasy trudne, pełne napięć w polityce, religii i sztuce. Obrazy El Greca poruszają zatem nie tylko dzięki swojej dynamice, kolorystyce i śmiałości kompozycyjnej, ale przede wszystkim dzięki temu, że jest w nich wyrażone prawdziwie ludzkie, dramatyczne i mistyczne doświadczenie życia. To są treści często nie dające się uchwycić wprost, wymykające się definicjom, docierające do odbiorcy drogą pozarozumową, kontemplacyjną. Człowiek stający sam na sam wobec tajemnicy istnienia przeżywa chwile lęku, czuje się opuszczony, bezradny. Ten niezwykły moment, w którym wszystko, co



Ogólnopolski

Konkurs

Literacki

El Greco

- Przystanek

Siedlce



zmysłowe obnaża swą nicość, a człowiek odnajduje pod wpływem Boga właściwy kierunek życia, El Greco po mistrzowsku uchwycił w *Ekstazie św. Franciszka*. Oto chwila, w której rzeczywiście dusza ludzka to – jak zatytułowano jedną z wyróżnionych prac konkursowych – *Dusza w płomieniach*. Bo u El Greca wszystko rodzi się z łaski, z siły, z ognia, którym Bóg przepala i przemienia człowieka, dając mu nowe życie. Uchwyciła to niezwykle trafnie **Adrianna Konopka**, autorka u honorowanego Pierwszą Nagrodą wiersza pt. *Franciszek*;

[...]

łaska bólu
dająca wiarę w
obecność Boga

w dłoniach
zakrzepła krew

Kilka tych słów, przekształconych poprzez wersyfikacyjny porządek w znaczącą całość, doskonale łączy się z lapidarnością formy El Greca. Wielu autorów prac nadesłanych na Konkurs umiało tak autentycznie – trzeba to wyraźnie podkreślić – odebrać, przeżyć i przyjąć twórczość El Greca. Ten wysoki i dojrzały poziom prac konkursowych może tylko cieszyć.

Wypada w tym miejscu podkreślić, że obok wspomnianej Pierwszej Nagrody, jury przyznało przede wszystkim Nagrodę Główną. Otrzymał ją **Mariusz Byliński** za bardzo ciekawy esej pt. *Pochwała syntezy*, ujmujący w szerokiej, kulturowej panoramie postać genialnego malarza. Druga Nagroda przypadła w udziale **Markowi Chorabikowi**, który z kolei w narracyjnej ramie połączył epizody z życia El Greca i niezwykłą historię *Ekstazy św. Franciszka*. Trzecia Nagroda trafiła do rąk **Danuty Hajdas**, autorki wiersza pt. *Ekstaza św. Franciszka według El Greco*, dla której Święty „okryty płaszczem ziemskiej szarości/.../otwiera ramiona/na wysłuchanie Pana Boga”.

Konkurs literacki *El Greco – Przystanek Siedlce* spełnił funkcję nie tylko okolicznościowej inicjatywy Siedleckiej Książnicy, ale stał się – i to jest chyba najważniejsze – świadectwem nieustającej potrzeby kontaktu ze sztuką wielkich treści i prawdziwego piękna. Oby ten „przystanek” stał się początkiem wciąż odnawianej i poszerzanej drogi, łączącej klarownie przeszłość poprzez współczesność z przyszłością.

dr **Wojciech KALISZEWSKI**
Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk



Nagroda Główna
Mariusz BYLIŃSKI

Bydgoszcz

(godło: Le Hope)

Pochwała syntezy

1. Greckość

Urodzić się Hellenem to nosić nieusuwalne piętno. Nie chodzi o jakieś cechy fizjonomii, ale niepowtarzalny rodzaj wrażliwości, która kształtuje się w trakcie obcowania z śródziemnomorskim pejzażem, antyczną architekturą, ortodoksyjną ikonografią i melizmatem bizantyjskiego chorału. I jeśli zdarzy się, że Hellen trafi do odległego kraju, to będzie z pokorą i dumą nosić swoje helleńskie znamię, które zgodnie z zasadą *nomen est omen* ujawniać się będzie w jego przydomku - stanie się Teofanem Grekiem, Maksymem Grekiem, albo po prostu - El Greco.

Grecy od zarania swej historii byli podróżnikami. Kolonizacja w epoce przedchrystusowej, wyprawy handlowe i emigracja nieco później są związane z ich tradycją tak ściśle, jak picie wina i używanie oliwy. Nic dziwnego, że greckiej literaturze patronuje „Odyseja” Homera, której główny motyw doczekał się na przestrzeni dziejów tysięcy wariacji:

Jeśli do Itaki wybierasz się w podróż
niech będzie to podróż długa
pełna przygód i nauk.¹

Wydaje się, że prawie każdy Grek, w szczególności gdy pochodzi z którejs z licznych wysp, zmuszony jest przynajmniej raz w życiu opuścić swą małą ojczyznę i odbyć niebezpieczny rejs przez wzburzone morze, aby spenetrować mniej lub bardziej odległe zakamarki globu. Czyni to na swój helleński sposób. Jest dobrze zaprzyjaźniony z psychologicznymi zakusami *ananke* i ma na nie sposób:

¹Konstandinos Kawafis - *Itaka* - tłum. Antonii Libera

Jeżeli będziesz myślą szybował wysoko,
umysł twój i ciało będą ciągle zdolne
do wzruszeń nieprzećiętnych,
nikt ci nie zagrozi.²

I wprawdzie Hellen tęskni do miejsca urodzenia, do swojej Itaki, ale jego nostalgia daleka jest od melancholicznej apatii. Zwykle dość szybko budzi się w nim zmysł praktyczny i roztropnie zaczyna przekształcać odwiedzane krainy „siejąc w nich ziarna nowej Grecji”:

W drodze, wszędzie znajdziemy ojczyzny
i stworzymy je - czule z Bosforu
przeniesieni nad ciemny Adriatyk,
uwijemy swe gniazdo w Wenecji,
zapiścimy swe korzenie wnet w Rzymie
i w objęcia porwie nas Florencja
Przekroczymy alpejskie przełęcze
nagle ujrzy nas nurt Renu;
białym brzaskiem wśród cieni Północy
zakwitniemy jak wiosna rozumu
tam, gdzie starość, gdzie zmierzch, zasiejemy
nową Grecję i ziarno młodości.³

„Siewcy nowej Grecji” zebrali dobry plon: koine obdarzyła języki europejskie okazałym zbiorem źródeł słów, filozofia wyposażyła nasze umysły w bazowe pojęcia i metody, a grecki kanon architektury odmienił wygląd niejednego europejskiego miasta. I choć współcześnie, w hałaśliwym świecie mediów, „greckość” kojarzy się bardziej z utyskiwaniem na finansowy kryzys Europy, to myśli Platona, Arystotelesa, Greckich Ojców Kościoła czy licznych greckich poetów, nie podlegają inflacji. Wszak nie są wykonane z papieru, ani tym bardziej zero-jedynkowego kodu komputerów.

²Konstandinos Kawafis - *Itaka* - tłum. Antonii Libera

³Kostis Palamas - *Dekalog Cygana* - *pieśń 5* - tłum. Janusz Strasburger

2. Wyspa i człowiek

Porównanie losów człowieka do dziejów jakiegoś skrawka lądu wydaje się oczywiste i jednocześnie trywialne, ale czyż ktoś odważyłby się skrytykować Kawafisa za cytowaną „Itakę”, W. H. Audena za jego „Atlantyde”, czy wreszcie Thomasa Mertona za deklarację: Nic nie będzie miało sensu, jeżeli nie uznamy z Johnem Donne: *nikt nie jest samotną wyspą, każdy jest częścią kontynentu – jednego głównego lądu.*⁴

Człowiek jest wyspą dlatego, że jest odrębną częścią większej całości, jest zamkniętym światem, który może wyrazić swoją niepowtarzalność jedynie w kontakcie z resztą świata. Banalne? A może tylko ludzkie?

Domenikos Theotokopoulos znany jako El Greco był wyspiarzem - wprawdzie urodził się i artystycznie dojrzał na Krecie, ale najstarszy obraz sygnowany jego imieniem odnaleziono na zupełnie innej wyspie - małej Cykladzie - Siros. Chodzi o „Zaśnięcie Marii” z Kościoła Zaśnięcia Bogurodzicy /Koimisis tis Theotokou/ w Ermoupolis.

Autorstwo ikony zostało zidentyfikowane dopiero w 1983 roku, dwadzieścia osiem wieków po tym jak Homer stworzył taki oto obrazek Siros:

Niewielka, ale żyzna. Owiec tam bez liku.

I bydełka i winnic i zboża się chowa.

Głód nieznanym i nigdy zaraza morowa

Biedne ludzie nie trapi.⁵

Jednak ten sielski opis jest mylący. W rzeczywistości historia Siros i jej mieszkańców jest powikłana. Wyspa, ze względu na swą zamożność, ale jeszcze bardziej z powodu swego położenia

⁴Thomas Merton - *Nikt nie jest samotną wyspą* - tłum. Maria Morstin-Górska

⁵Homer - *Odyseja* - tłum. Lucjan Siemiński

już od czasów antycznych była nękana napadami wszelkiego autoramentu barbarzyńskich piratów. Stabilizację ofiarował jej okres świetności Bizancjum, ale powolny polityczny rozkład Cesarstwa Wschodniorzymskiego przyniósł niewielkiej społeczności wyspy serię spektakularnych wydarzeń. Na początku trzynastego wieku w wyniku komplikacji związanych z Czwartą Krucjatą, wyspa wraz z innymi Cykladami została włączona do dość sztucznego tworu państwowego pod nazwą Księstwa Archipelagu lub Księstwa Cyklad. W praktyce oznaczało to protektorat Wenecji. Rychło, dzięki staraniom nowych władców z włoskiej dynastii Sanudo, obok bizantyjskiego Ermoupolis wyrosło miasteczko Ano Siros z górującą nad nim wieżą katolickiej Katedry św. Grzegorza, która była widocznym znakiem rozpoczęcia nowej epoki. Grecy i Łacinnicy szybko przyzwyczaili się trwać we względnej koegzystencji. O jej charakterze świadczy ironiczna anegdota, która powiada, że dzięki wyznaniowemu współzawodnictwu Siros ma najpiękniejsze kościoły w całej Helladzie.

Idąc śladem tej przypowieści możemy niewinnie wyobrazić sobie codzienność mieszkańców wyspy w wiekach średnich: w niedziele dzwony ze wszystkich kościołów zgodnie zachęcały ich do modlitwy, a w pozostałe dni tygodnia wspólnotę umacniała praca i wieczorne biesiadowanie. Można pokusić się też o inną interpretację i dostrzec, że wspólnota na Siros stanowi prefigurację współczesnego ruchu ekumenicznego. Wszak wieże kościołów, jakkolwiek by się w nich modlono, skierowane są ku wspólnemu niebu.

Okres łaciński Siros trwał prawie trzy i pół stulecia i skończył się dość gwałtownie. W 1522 roku na plażach w pobliżu Ermoupolis wylądował oddział najsłynniejszego na Morzu Śródziemnym kapra - Hajardina Barbarossy. Piraci złupili wyspę, po czym oddali ją we władztwo rosnącemu w siłę Imperium Otomańskiemu. Łacińskie i greckie chrześcijaństwo musiało zmierzyć się z kolejnymi żywiołem - islamem. I choć dla całego regionu egejskiego był to cywilizacyjny wstrząs, to dzięki zabiegom politycznym Francji i wpływom Stolicy Apostolskiej Siros nie straciła swego charakteru. Turcy, zgodnie ze swą polityką imperialną, zapewnili miejscowym swobody religijne i zadowalali się wpływami z podatków.

Nasze logiczne umysły porządkują czas w okresy. Do kilku zdań udaje się nam zredukować tysiące niepowtarzalnych dni i nocy, skupić w kilkunastu słowach indywidualne losy wielu ludzkich istnień. Siros - drobina lądu na Morzu Egejskim przetrwała swój okres antyczny, rzymski, bizantyjski, łaciński. Na początku kolejnego - otomańskiego, który potrwa kilka wieków, utalentowany dekorator kościołów - Domenikos Theotokopoulos spakował swoje przybory malarskie i wyjechał

do Wenecji. Płynąc statkiem gdzieś w okolicach wysepki Siros z pewnością nie wiedział, że jedno z jego dzieł po wielu latach znajdzie tu swoje schronienie. Był za to świetnie przygotowany do tego, aby swój talent poddać surowej weryfikacji i spróbować z istic helleńskim temperamentem skonfrontować go z całym dorobkiem europejskiego malarstwa.

3. Domenikos i Markos

Na Siros można bez trudu dostać się promem z Pireusu. Choć morze wokół Cyklad bywa często niespokojne, pada tu rzadko. Nad archipelagiem przez ponad trzysta dni w roku błyszczą olśniewające słońce.

Kiedy statek powoli zbliża się do nabrzeża w Ermoupolis pasażerom ukazują się kaskadowo ułożone białe domostwa z wybijającymi się ku górze wieżami świątyń. Całości dopełniają prawie pozbawione roślinności wzgórza, które okalają miasto. Biel, sepia i błękit dominują wśród kolorów - są nasycone i pełne, jak to określił kiedyś Andrzej Bobkowski: „ma się wrażenie, jakby były wyciśnięte prosto z tubki”. Ale stolica Siros wcale nie przypomina pocztówkowej, wakacyjnej osady. Jest zaskakująco miejska i nobliwa. Oprócz „najpiękniejszych w Grecji kościołów” są na Siros i inne architektoniczne cacka: teatr „Apollon”, który jest minikopią „La Scali”, czy budynek Rady Miejskiej - dzieło niemieckiego architekta Ernsta Zillera. Spacer pośród dobrze utrzymanych neoklasyzystycznych budowli może sprawić, że ulegniemy złudzeniu, iż jesteśmy w Italii. Nawet wystawy sklepowe, których jakość nie odbiega od mediolańskich, zdają się potwierdzać to złudzenie. Niejakiego otrzeźwienia można doznać, pijąc kawę w jednym z licznych *kafenionów*, będzie parzona na grecką modłę i podana obowiązkowo ze szklanką zimnej wody. Jeśli będziemy mieli szczęście zza kontuaru dobiegnie nas dziwna muzyka grana na greckim *buzuki*. A jeśli już fortuna obdarzy nas w dwójnasób wysłuchamy najbardziej znanego utworu z Siros zatytułowanego - „Fragosyriani”, który to w jednym słowie zamyka znaczenie - dziewczyna - katoliczka z Siros. Autorem tej bez-

pretensjonalnej piosenki jest postać znana w Helladzie bardziej niż El Greco. Chodzi o Markosa Vamvakarisa, pieśniarza urodzonego w Ano Siros w 1905 roku i nazywanego „dziadkiem *rembetiko*”.

Rembetiko to najbardziej charakterystyczny gatunek muzyki popularnej współczesnej Grecji, z racji swoich „undergroundowych” korzeni porównywany z bluesem. Vamvakaris, choć pozbawiony muzycznego wykształcenia wniósł do *rembetiko* jakość, która wcześniej nie pojawiała się w tym gatunku. Jego utwory, choć rytmicznie i melodycznie są wierne pochodzącym z Azji Mniejszej pierwowzorom gatunku, jednak frazowanie Markosa przypomina nieco odmawianie pacierza. Dzięki temu teksty Vamvakarisa, łatwo zapadają w pamięć, niemal wgryzają w świadomość:

Do Pateli, do Nichori wezmę ciebie skarbie mój
moja miłość i w Piskopio znajdzie drogę do twych ust.⁶

I jeśli malarza El Greco kwalifikuje się jako manierystę to z pewnością tym samym określeniem można sygnować Markosa, który w swoich *rembetikach* pojednał całą złożoność greckiej tradycji muzycznej. Mikis Theodorakis powiedział o nim: „jeśli nas można porównać do poszczególnych gałęzi drzewa, to Markos jest całym drzewem”. Podobne zdanie doskonale pasowałoby do El Greco i wówczas słowo „manierysta” straciłoby swoje pejoratywne zabarwienie i odzyskało blask pierwotnego znaczenia, które wskazuje na zdolność ludzkiego geniuszu do mistrzowskiej syntezy.

Istnieje jeszcze jedna zbieżność między Vamvakarisem i El Greco - obaj, za młodu opuścili swoje wyspy. Były dla nich za ciasne. Kiedy po odsiadce w więzieniu Markos wsiadał na statek do Pireusu i tym samym zaczynał karierę barda nowej Grecji, obraz podpisany - DOMENIKOS THOTOKOPOULOS WYKONAŁ już od stu lat wisił w kościele KOIMISIS TIS THEOKTOU w portowym miasteczku Ermoupolis.

⁶Markos Vamvakaris - *Fragosyriani* - spolszczenie Mariusz Byliński

4. Światło i mrok

Jak się przypuszcza „Zaśnięcie Marii” trafiło na Siros w czasie greckiej wojny wyzwolenczej. Przywieźli ją mnisi z Monasteru Wniebowstąpienia Matki Boskiej z wyspy Psara tuż po tym, jak w 1824 roku turecka ekspedycja karna wymordowała tam kilkanaście tysięcy miejscowych i uciekinierów z sąsiedniej wyspy Chios.

Znawcy przedmiotu określają „Zaśnięcie Marii” jako dzieło wykonane zgodnie z zasadami bizantyjskiego malarstwa ikonowego: „postacie są dwuwymiarowe i formalnie ujednolicone”. Dodają, że innowacją wprowadzoną przez artystę jest gra światła: „bije ono od Ducha Świętego w postaci gołębiczy widocznej w centralnej części obrazu. Promienie gołębiczy łączą zmarłą Marię z koronowaną Dziewicą u góry i Chrystusa pochylającego się nad ciałem Matki”.

Mniej wprawnemu odbiorcy, który spojrzy na ikonę z poziomu kamiennej podłogi świątyni Koimisis Tis Theoktou szczególnie ten może umknąć uwadze. Jest zwykle oszołomiony feeryczną grą światła jaką urządza słońce we wnętrzu kościoła. Jednak po kilku chwilach, kiedy oczy nieco się uspokoją może okazać się, że światło słońca i to odwzorowane ręką malarza wykazują zadziwiające pokrewieństwo i jeszcze bardziej zaskakującą odmienność.

W tradycji chrześcijańskiej, bez względu na spory związane z Filioque, światło i życie są atrybutami Trzeciej Osoby Boskiej. Duch Święty, owo „tchnienie życia” z Księgi Rodzaju, objawia się w kolejnych odsłonach biblijnej historii człowieka wielokrotnie, apogeum osiągając w Dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy Apostołowie zostają obdarzeni darami jego mocy, aby nieść Dobrą Nowinę w świat.

W opisach biblijnych i w ikonografii Duch Święty manifestuje się ogniem, nadnaturalną światłością, przyjmuje też często, jak na „Zaśnięciu Marii”, postać gołębiczy, która jest duchowej jasności widocznym nosicielem. Duch, choć sam jest niewidoczny, objawia swoją dynamiczną siłę, tylko wówczas, gdy napotka człowieka.

W swoich rozważaniach nad biblijnym pojęciem piękna Paul Evdokimov zauważa, że z punktu widzenia optyki oko ludzkie wcale nie postrzega samych przedmiotów, ale odbite od nich światło. Również przestrzeń tak jak ją odbieramy dzięki zmysłowi wzroku może istnieć tylko dzięki światłu. Nieoświecona pozostaje mrokiem, czymś co nie istnieje.

Na obrazie El Greco światło Ducha Świętego sływa nie tylko na horyzontalnie ułożoną postać Marii, oświecla również postacie, które ją otaczają. Autor nałożył smugi jasnej farby na ich szaty i twarze.

Światło ożywia każdą istotę, czyniąc ją tym, kto jest obecny, kto widzi drugą istotę i jest przez nią widziany, tego kto żyje w bliskości drugiej osoby i ku niej ciąży.⁷

Zatem światło przedstawione na ikonie nie jest rodzajem energii życiowej. Nie można zredukować jego działania do jakiegoś *elan vital*. Daje ono życie, ale w tym sensie, że wydobywa postacie z mroku i czyni je widocznymi dla innych postaci, a w końcu dla nas, obraz oglądających. Oczywiście, że człowiek aktualizuje pełnię swych możliwości w relacji z innymi nabiera dodatkowego sensu:

Duch Święty przemienia społeczność chrześcijańską w Ciało Chrystusa.⁸

Poza tą wspólnotą panuje ciemność piekła:

Piekło, grecki Hades, hebrajski Szeol oznacza owo zaciemnione miejsce, gdzie samotność doprowadza ludzką istotę do skrajnej nędzy demonicznego solipsyzmu, w którym żadne spojrzenie nie krzyżuje się ze spojrzeniem innego.⁹

Kompozycję ikony „Zaśnięcie Marii” powtórzył El Greco w jednym ze swych najbardziej znanych obrazów - „Pogrzebie hrabiego Orgaza”. Podobieństwo układu postaci na płaszczyźnie jest bezsprzeczne, ale jakże odmienne są pozostałe środki wyrazu. To już zupełnie inny El Greco: jednocześnie bizantyjski w uproszczonej perspektywie i łaciński w dynamice postaci górnej, „niebiańskiej” partii dzieła; grecki w złotych akcentach w centrum kompozycji i włoski w draperiach eterycznych obłoków. Syntetyczna jest również wymowa dzieła: pneumatyczna teologia ortodoksji spotyka się tu z katolickim wyznaniem wiary, aby sprzeciwić się protestanckiemu zwątpieniu w przyrodzoną zdolność człowieka do katolickiej „świętości”, albo ortodoksyjnego „przebóstwienia”. Tę listę można by przedłużać, bowiem w tym jednym dziele El Greco zjednoczył tyle odmien-

⁷Paul Evdokimov - *Sztuka ikony. Teologia piękna* - tłum. Maria Żurowska

⁸John Meyendorff - *Teologia bizantyjska* - tłum. Jerzy Prokopiuk

⁹Paul Evdokimov - *Sztuka ikony. Teologia piękna* - tłum. Maria Żurowska

nych tradycji estetycznych i intelektualnych, że nie tylko zasługuje ono na tomy analiz, ale przede wszystkim wprawia w zdumienie, które przeradza się w pytanie: „jak to możliwe?”. Jak jest również możliwe, że niewykształcony katolicki rzeźnik z Siros - Markos Vamvakaris stworzył kilkaset genialnych piosenek, śpiewanych z uniesieniem przez kolejne pokolenia Greków? Jak jest wreszcie możliwe, że po kilkudziesięciu wiekach burzliwej historii Siros nie stała się jałową, bezludną wyspą i wciąż żyją na niej ludzie, którym chce się pracować, modlić i bawić?

Odpowiedzi na te pytania, które są w zasadzie jednym pytaniem, może być wiele i z pewnością będą one zależeć od światopoglądu pytanych. Chrześcijanie niechybnie zastanowią się nad pojęciem ludzkiego geniuszu w kontekście działania Opatrzności i łaski:

Niech ci Stary Władca Dni obieca
Że tym wszystkim, czego musisz dokonać
Pokieruje w myśl własnych obliczeń
Że powiedzie cię zapalona
W górze lampa: Jego oblicze.¹⁰

Agnostycy ograniczą się do redukcjonistycznych interpretacji wiążących ludzkie uzdolnienia z genami i niezdefiniowanym wpływem kultury. A wszyscy, nawet ci, którzy nigdy nie byli na Siros, nie wiedzieli obrazów El Greco i nie znają dźwięków „Fragosyriani” napotkają z pewnością dzieło, które wprawi ich w zachwyt nad możliwością syntezy. Wydaje się bowiem, że greckie *synthesis* czyli „twórcze złączenie” jest odpowiedzią na nasze współczesne lęki i nasze rozdarcie wynikłe z konfrontacji z innymi formacjami cywilizacyjnymi, z ich odmienną antropologią, a tym samym etyką i estetyką. Jesteśmy w sytuacji podobnej jak mieszkańcy Siros, który co kilka wieków musieli oswajać się z coraz to nowymi wpływami kulturalnymi. I jeśli udało im się przetrwać i nie utracić tożsamości, to nie przez zadekretowany multikulturalizm, ale dzięki syntezie, która jest możliwa tylko dzięki twórczemu wysiłkowi pojedynczych ludzi. Ich dokonania stają się inspiracją i mogą odmieniać innych, ale trzeba pamiętać, że nie znoszą konieczności wysiłku każdego człowieka.

¹⁰Wystan Hugh Auden - *Atlantyda* - tłum. Stanisław Barańczak

Wszak każdy z nas ma swoją Itakę, Siros czy Kretę – swoje pierwotne miejsce, do którego będzie zawsze powracał myślami:

Itaka dała ci upajającą podróż

Nie wyruszyłbyś w drogę, gdyby jej nie było.

Cóż więcej miałaby dać?

I gdyby była biedna, nie oszukała cię.

Zdobyłeś przez nią mądrość i ogrom doświadczeń,
a wraz z nimi świadomość – co znaczy Itaka.¹¹

¹¹Konstandinos Kawafis - *Itaka* - tłum. Antoni Libera

Międzynarodowy Rok El Greco

Podczas uroczystej gali, **14 czerwca 2014 roku** w Sali Białej Miejskiego Ośrodka Kultury w Siedlcach podsumowano Ogólnopolski Konkurs Literacki „El Greco – Przystanek Siedlce”.

Na konkurs nadesłano 333 prace, z czego 316 spełniało wymogi regulaminowe.

Jury pod przewodnictwem **Jacka Moskwy** – pisarza, dziennikarza, prezesa Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, wyłoniło 7 laureatów konkursu.

Nagrodę Główną – wycieczkę do Hiszpanii – śladami El Greco, Jury przyznało **Mariuszowi Bylińskiemu** z Bydgoszczy za esej „Pochwała syntezy”.

Pierwszą nagrodę za wiersz „Franciszek” zdobyła uczennica Liceum Plastycznego w Supraślu – **Adrianna Konopka**, drugą – **Marek Chorabik** z Gdyni za nowelę „Trzymaj mnie mocno i uszczypnij”, a trzecią - **Danuta Hajdas** z Gdańska za wiersz „Ekstaza św. Franciszka w El Greco”.

Jury przyznało także 3 równorzędne wyróżnienia: **Marcie Berowskiej** z Warszawy, **Krystianowi Pryndzie** z Mysłowic i **Bogumiłowi Staszowski** z Tarnowa.

Podsumowanie konkursu uświetnił koncertem muzyki hiszpańskiej **Roman Ziemiański** – wirtuoz gitary klasycznej, kompozytor i aranżer.

Ogólnopolski Konkurs Literacki „El Greco-Przystanek Siedlce” zorganizowany przez **Miejską Bibliotekę Publiczną w Siedlcach, Muzeum Diecezjalne** oraz **Oddział Warszawski Stowarzyszenia Pisarzy Polskich**, pod patronatem Prezydenta Siedlec – **Wojciecha Kudelskiego** wpisał się piękną kartą w siedleckie obchody **Międzynarodowego Roku El Greco**.



Na zdjęciu od lewej: **M. Chorabik** (laureat II nagrody), **D. Hajdas** (III nagroda), **J. Madziar** (dyrektor MBP w Siedlcach, członek Jury), mec. **K. Godlewska** (pełnomocnik laureata Nagrody Głównej **M. Bylińskiego**), **A. Sochacka** (Z-ca Prezydenta Miasta Siedlce), **A. Konopka** (I nagroda), **J. Moskwa** (SPP, przewodniczący Jury), **E. Kasjanowicz** (z-ca dyrektora MBP, członek Jury), dr **W. Kaliszewski** (PAN, członek Jury), ks. dr **R. Mirończuk** (dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Siedlcach, członek Jury).



Na zdjęciu: od lewej: mec. **Katarzyna Godlewska** (pełnomocnik laureata Nagrody Głównej), **Anna Sochacka** (Z-ca Prezydenta Miasta Siedlce), **Jadwiga Madziar** (dyrektor MBP w Siedlcach, organizator konkursu).

Jury Konkursu: dr **Wojciech Kaliszewski**, **Eugeniusz Kasjanowicz**, **Jadwiga Madziar**, ks. dr **Robert Mirończuk** i **Jacek Moskwa** - przewodniczący

<http://www.mbp.siedlce.pl/index.php?p1=wydarzenia&id=107#prettyPhoto>



Nagroda Pierwsza
Adrianna KONOPKA

Białystok

(godło: Nowina)

Franciszek

W oczach
odbicie Pana
wzrok utkwiony
w mękę Zbawiciela

łaska bólu
dająca wiarę w
obecność Boga

w dłoniach
zakrzepła czerwień





Nagroda Druga
Marek CHORABIK

Gdynia

(godło: Transitus)

Trzymaj mnie mocno i uszczypnij

Toledo

{pracownia Dominikosa Theotokopulosa - 14 września 1579 r.}

– Panie, Panie! – natarczywe wołanie poczciwego Miguela, wyrwało malarza z zadumy. Zamysłony przy sztaludze wpatrywał się w postać świętego Franciszka. Smukła sylwetka biedaczyny z Asyżu, z całkowitą ufnością zapatrzona w niebo wielkimi, łagodnymi oczami, była prawie gotowa. Brązowy habit podkreślał pokorę i całkowite oddanie. Na dłoniach widoczne były otrzymane właśnie stygmaty. Dominikos spojrział w stronę służącego z wyrzutem. Nie lubił gdy mu przeszkadzano w pracy.

– Pani prosi, żeby Pan zaraz przyszedł, bo Jorge dostał gorączki – szybko wyrzucił z siebie Miguel i wycofał się za drzwi.

Dominikos odłożył pędzel i wytarł dłonie z farby. Jorge, jego ukochany Jorge. Chyba święty Franciszek wybaczy, że przerwie pracę i pójdzie zobaczyć co z synem. Roczny malec jest oczkiem w głowie swojego ojca. Zrobi dla niego wszystko. Zresztą, który ojciec nie zrobi? Który nie odda serca dla swojego dziecka.

Malarz ruszył w stronę wyjścia. W progu zatrzymał się jednak i wrócił do obrazu. Chwył pędzel i nabrał karminu z palety. Jednym pociągnięciem zaznaczył na habicie linię serca. Uśmiechnął się melancholijnie i wyszedł.

Toledo

{Patac arcybiskupi - 12 marca 1600 r.}

Kardynał Fernando de Guevara przyglądał się swojemu portretowi. Był zadowolony. Zarówno z podobieństwa, jak i z dostojęstwa bijącego z wizerunku. Miał zatem rację arcybiskup Toledo twierdząc, że ten Grek potrafi malować. Hm i te okulary też nie takie straszne, a właściwie to dodają powagi i przenikliwości. Oczy Kościoła patrzą przez nie lepiej. I ten pomysł z listem od księcia Katalonii u stóp, między czerwonymi trzewikami. Po prostu wyśmienity.

De Guevara przywołał swojego sekretarza i nakazał, by wniesiono obraz owinięty suknem. Grek przysłał go rano do pałacu, zadowolony z wynagrodzenia jakie otrzymał poprzedniego dnia za zamówiony kardynalski portret. Wniosło go dwóch kleryków. Postawili przy oknie i odwinęli sukno. Kardynał zdumiał się, choć nie miał wątpliwości na czyją postać patrzy. Święty Franciszek w ekstazie na górze La Verny.

Tylko czemu on taki długi? I te szkliste oczy. A w ogóle namalowany jakby malarz się gdzieś śpieszył. A chmury? Drapieżne, takie dybiące na Franciszka. Nie. To się Grekowi zdecydowanie nie udało. Jak tu ten obraz powiesić obok misternego, wytwornego portretu w okularach. Będzie wyglądał jak jakaś nedoróbka. Nawet jeśli to jest święty Franciszek. Tylko co z nim zrobić? Zniszczyć się nie godzi. A Grekowi nie ma co odsyłać, bo się jeszcze obrazi. Kardynał miał prawdziwy problem. Tylko przez chwilę. Z triumfującym spojrzeniem niemal zakrzyknął w duchu – „Wyślę go Papieżowi!”

Watykan

{Apartamenty papieża Innocentego XI – październik 1683 r.}

Od samego rana Jego Świątobliwość był wyraźnie podekscytowany, choć starał się tego nie okazywać. To był wielki dzień. Wyczekiwany wysłannik polskiego króla już był na Watykanie. Papież zarządził, że przyjmie go w Kaplicy Sykstyńskiej. Nie była to co prawda uroczystość stricte religijna, ale taka victoria godna była najlepszej oprawy. Trzeba przyznać, że ten Polak dzielnie się pod Wiedniem spisał i przetrzącił kark osmańskiej potędze. Bóg jeszcze raz stanął po stronie swoich wyznawców i obrócił w perzynę niewiernych.

Gdy Innocenty wkroczył do Kaplicy, wszyscy tam zgromadzeni natychmiast ucichli. Zaintonował „Te Deum”, a gdy wybrzmiały ostatnie słowa hymnu, zasiadł na tronie. Do podwyższenia zbliżył się szczupły, ciemnowłosy trzydziestolatek. Papieski sekretarz zaanonsował:

- Wysłannik Króla Polski Jana III Sobieskiego, kanonik Jan Kazimierz Denhoff.

Przybysz padając na oba kolana przed Innocentym XI podał mu list od swojego króla. Papież wyłowił z niego słowa – „Venimus, vidimus et Deus vicit”. „Prawdziwie oddanym bożej sprawie jest ten Sobieski”, pomyślał Innocenty, oddając list swojemu sekretarzowi.

- Król Polski, zasłużył sobie na naszą wieczną wdzięczność – powiedział donośnym głosem Ojciec Święty. A zwracając się do posłańca – A i Ciebie Synu, nagroda nie minie.

Denhoff po powrocie od Papieża na swoją rzymską kwaterę, znalazł tam przysланą z Watykanu drewnianą skrzynię, zawierającą obraz świętego Franciszka. Kazał go powiesić nad swoim łóżkiem. Uznał, że to będzie najwłaściwsze miejsce. Budząc się rano i robiąc rachunek sumienia wieczorem, wpatrywał się w twarz Świętego i zazdrościł mu tej płomienności spojrzenia. Nie znał się na sztuce, ale ten Dominikos, którego podpis odkrył pod czaszką w dole obrazu, sobie tylko znanym sposobem potrafił uchwycić mistycyzm chwili.

Kruszyna, koło Częstochowy

{Pałac, rezydencja rodowa Denhoffów – 15 listopada 1697 r.}

Janina Denhoff była dzielną kobietą. Pochowała już męża i zdołała dokończyć budowę kościoła w Kruszynie. Prace budowlane, ciągnące się latami, mocno nadszarpnęły rodowy majątek. Tym bardziej, że niemal równolegle Denhoffowie ufundowali na Jasnej Górze kaplicę-mauzoleum. Ale przecież troska o pamięć o przodkach, to powinność jaką każdy ród ma wobec ojców i dziadów. Zwłaszcza tak znamienity ród. Denhoffowie od lat związani byli z królewskim dworem. Dostępowali najwyższych zaszczytów w Rzeczpospolitej. Tak było już za Zygmunta Starego i za nieodżałowanej pamięci Jana III Sobieskiego.

Ten dzień Janina przeznaczyła na omówienie z zarządcą posiadłości zawartości skrzyń, które dotarły do pałacu w Kruszynie wprost z Italii. Zawierały osobiste rzeczy zmarłego w czerwcu w Rzymie, kardynała Jana Denhoffa. Janina przed podjęciem decyzji co zrobić z tymi przedmiotami, chciała je osobiście zobaczyć i rozporządzić zgodnie z potrzebami.

Skrzyń było sześć i ten kto je pakował w Rzymie podszedł do sprawy rzetelnie, bo po otwarciu każdej z nich Janina znajdowała sumienny spis zawartości. Osobno popakowano szaty liturgiczne, oddzielnie osobistą garderobę. Dwie skrzynie zawierały książki i te od razu trafiły do pałacowej biblioteki. W pozostałych były różne przedmioty codziennego użytku. W ostatniej z nich Janina z zarządcą natknęli się na kilka obrazów. Sztych przedstawiający sławetną victorię wiedeńską, portret zmarłego oraz wizerunek świętego Franciszka.

Ten ostatni był pociemniały, mocno okopcony. Widocznie zmarły krewny trzymał go albo nad kominkiem, albo powiesił tuż nad sekretarzykiem na którym stały świece. Z pociemniałego płótna wyraźnie jaśniały oczy świętego Franciszka. Przykuwały uwagę, choć paradoksalnie Franciszek nie patrzył na widza, tylko jego wzrok ulatywał ku niebu. Może gdyby Janina wyciągnęła obraz na ganek i przyjrzała mu się w świetle dziennym, mogła by dostrzec bezpośrednio za głową świętego

grozę złowieszczych chmur, a na dłoniach stygmaty. Nie zrobiła jednak tego, bo zakatarzona nie chciała wystawiać nosa na listopadową pluchę.

Janina nie miała pomysłu co zrobić z tym obrazem. Na pewno nie miała funduszy, aby go odnowić. Poleciała więc, żeby tymczasowo umieścić go w opuszczonej murowanej altanie. Kiedyś pełniła ona rolę pawilonu noclegowego dla gości ceniących spokój i dyskrecję. Od pewnego czasu zamieniła się jednak w podręczny magazyn mniej potrzebnych rzeczy. Zarządca zaniósł tam obraz i wsunął go między komodę, a nieużywany od dawna szeszlony.

Kruszyna, Koto Częstochowy

{Pałac księcia Konstantego Lubomirskiego – kwiecień 1926 r.}

Schoenborn, zarządca majątku Lubomirskich, przechadzał się po parku i zastanawiał dlaczego książę wezwał go tutaj. Czyżby chciał nasadzić jakichś nowych drzew? Wiosna była tego roku pogodna i ciepła. Zarządca czekając na księcia rozpiął surdut i grzejąc się w promieniach słońca, przysiadł na kamiennych stopniach prowadzących na werandę altany. Jakież było jego zdziwienie, gdy książę kazał mu otworzyć drzwi prowadzące do środka. Zanim to zrobił, musiał najpierw oczyścić zamek. Nikt tu nie zaglądał dobre kilkadziesiąt lat.

- Pana zięć, zdaje się prowadzi antykwariat w Warszawie - upewnił się książę, gdy weszli do altany. Nie czekając na potwierdzenie Konstancy Lubomirski mówił dalej.

- Zatem Panie Schoenborn, bez zbędnego rozgłosu przygotuje Pan to co się nadaje do sprzedaży z wyposażenia tego pawilonu. To co nagromadzili tu przez wieki Denhoffowie, a czego nie pozbyli się ich następcy. Chyba nikt z ich spadkobierców, no może poza Podczarskimi, bo ktoś z nich chyba jeszcze żyje, nie będzie sobie rościł prawa do tych rupieci. Z tego co widzę, jest tu parę mebli, rzeźby i obrazy, które można spieniężyć. Nie ma gdzie tego wstawić do pałacu, a fundusze które Pan pozyska ze sprzedaży, przeznaczymy dla ubogich. Tych nigdy nie brakuje, a Lubomirscy nie zbiednieją, jeśli ubędzie im trochę staroci.

Obaj rozejrzeli się po wnętrzu. Kurz i pajęczyny pokrywały zgromadzone tu przedmioty. Książę zakasłał podrażniony drobinkami pyłu. Schoenborn chcąc się dostać do okna, aby je otworzyć i wpuścić świeże powietrze musiał odsunąć szezlong. Przesuwając go poczuł, że jedna z nóg zwalistego mebla zahaczyła o coś wystającego zza komody. Zarządca nachylił się i wyciągnął obraz z nadwyrężoną ramą. W dodatku, widocznie przy przesuwaniu, szezlong naderwał fragment płótna.

Książę wziął obraz w ręce i dmuchnął na jego zakurzoną powierzchnię. Spod warstwy popielatego pyłu ukazał się zakonnik w brązowym habicie.

- Tak, tak Panie Schoenborn, sam święty Franciszek błogosławi mojemu pomysłowi, żeby fundusze z tych sprzętów przeznaczyć dla biednych. Sam święty Franciszek! Powtarzając te słowa książę wyszedł zadowolony z altany.

Schoenborn powstał jeszcze chwilę we wnętrzu, zastanawiając się ile konnych wozów musi podstawić, żeby wywieźć to wszystko do Warszawy. Dwa, a może trzy? Postanowił jednak, że najpierw zapyta zięcia, na co może znaleźć kupców w stolicy, żeby bez sensu nie wozić starych gratów przez pół Polski.

Warszawa

{Antykwariat Michała Ryka, ul. Bracka 8 - wrzesień 1927 r.}

Popołudniowe słońce kładło się łagodnie na chodnik przed kamienicą przy Brackiej.

Michał Ryk krzątał się we wnętrzu podśpiewując coś pod nosem. Był wyraźnie zadowolony.

Znalazł oto bowiem kupca, na ostatni z kilkudziesięciu przedmiotów jakimi ponad rok temu niespodziewanie uszczęśliwił go teść spod Częstochowy. Teść nie powiedział tego co prawda wprost, ale dał do zrozumienia, że cały ładunek konnego furgonu, to efekt porządków w posiadłości jego pryncypała, księcia Konstantego Lubomirskiego. Zapłacił teściowi ryczałtem za cały furgon 600 złotych. Wiedział, że jak te wszystkie meble wyczyści i odświeży, to spokojnie zarobi drugie tyle.

Między meblami na wozie antykwariusz znalazł też dwa obrazy religijne. Matkę Boską Zielną sprzedał w ciągu tygodnia. Gorzej szło, ze zbyciem świętego Franciszka. Dopiero całkiem niedawno do antykwariatu trafił młody ksiądz spoza Warszawy. Szukał na prezent dla swojego kuzyna, także księdza, z Kosowa za Wyszkowem, portretu jego świętego imiennika. Antykwariusz z obawą pokazał obraz przywieziony przez teścia. Trochę go oczyścił i podkleił płótno w rogu.

Święty z obrazu nie był podobny, do żadnego ze znanych Świętych Franciszków. Żadnych tam obłoczków, ptaszków, czy sielskich widoków. Jednak ksiądz Stanisław, gdy spojrział na obraz od razu powiedział, że go kupi. Jak mówił, ciarki przebiegły mu po duszy, gdy tylko zobaczył moc bijącą z ekstatycznego uniesienia Franciszka. Nie wybrzydzał jak inni na kreskę, ostro i dynamicznie poprowadzoną przez malarza. Pomimo, że wspólnie obejrzel obraz, to nie znaleźli żadnej sygnatury, mogącej wskazywać autora płótna. Ksiądz obiecał, że wróci z pieniędzmi po obraz za tydzień. I dziś właśnie miało się to stać.

Dlatego Michał Ryk podśpiewywał sobie radośnie.

Kosów Łącki

{Plebania kościoła Narodzenia Najświętszej Maryi Panny 1964 r.}

Iza i Hanka zakończyły spisywanie wyposażenia kościoła. To było zmusne działanie. Każdy obraz, rzeźbę i mebel trzeba było dokładnie opisać, łącznie z wymiarami i wstępnie datować ich powstanie. Tworzony w ten sposób Katalog Zabytków miał dać pogląd jakimi zasobami kultury dysponuje państwo polskie w niemal dwadzieścia lat po wojnie. W jej trakcie najcenniejsze zabytki uległy bezpowrotnemu zniszczeniu lub w najlepszym wypadku zostały zrabowane, albo przez Niemców, albo przez Rosjan. Rewindykacja była sprawą trudną, a czasem wręcz niemożliwą. Obie młode kobiety wiedziały o tym, dlatego rozumiały sens tych zmusnych, ale i pełnych nadziei prac inwentaryzacyjnych. Przewędrowały zresztą już przez wiele wiosek i miasteczek Mazowsza, spisując wszystko, co z punktu widzenia historyka sztuki i dziedzictwa narodowego stanowiło jakąkolwiek wartość.

Tu w Kosowie było podobnie. Neogotycki kościół nie odbiegał stanem wyposażenia od tego, które znalazły w innych podobnych świątyniach. Dziewczyny poszły zatem na koniec swej pracy pożegnać się z proboszczem. Wstąpiły do niego na plebanię. Weszły do środka i stojąc w przed-sionku wywołały księdza. Wyszedł do nich, zostawiając niedomknięte drzwi do salonu.

- Księżu Proboszczu, chciałyśmy się pożegnać i podziękować za ułatwienie nam pracy – zaczęła Hanka.

- Ależ drobiazg, miłe panie, rozumiem, że to konieczność. A my tu nie mamy nic do ukrycia – odparł proboszcz.

- Właśnie, na koniec zawsze pytamy dla pewności, czy wszystko zostało nam udostępnione do spisu – wtrąciła Iza.

- Tak, chociaż właściwie, mam tu na plebani jeden taki zniszczony obraz, który już tyle razy miał być wyrzucony, ale ja czuję do niego sentyment. - To mówiąc proboszcz otworzył drzwi na oścież i wskazał na ścianę salonu.

Dziewczyny ostrożnie przekroczyły próg i stanęły na wprost pocerniałego obrazu świętego Franciszka w ekstazie. Serca zabiły im mocniej. W jednej chwili spojrzały na siebie. Obie były podekscytowane. Bały się jednak, bez dokładniejszego obejrzenia płótna, powiedzieć tego głośno. Pociągnięcia pędzla były jednak bardzo charakterystyczne.

Iza zdołała tylko wykrztusić w zachwycie:

- Ale, skąd on tutaj?

- Jeśli myślisz, to co ja, to trzymaj mnie mocno i uszczypnij – odpowiedziała Hanka.





Nagroda Trzecia
Danuta HAJDAS

Gdańsk

(godło: Lira 4102)

Ekstaza Św. Franciszka według El Greco

Mistrz nagłym ruchem rozdarł chmury
które stojąc szybują w ciemności nocy
czaszka przycupnęła
w niewidzialnym słowie o marności rzeczy
Franciszek
okryty płaszczem ziemskiej szarości
w modlitwie
gdzie słowa przysiadły na ustach
unosi oczy z odciskiem wzruszenia
w smudze księżycowych tonów
w ciszy z kosmosu
otwiera ramiona
na wysłuchanie Pana Boga



Wyróżnienie
Bogumił STASZEK

Tarnów

(godło: Toledo)

Dusza w płomieniach

W 1563 roku hiszpański król Filip II rozpoczyna tworzenie od podstaw nowego Rzymu dla sztuki. Przybiera on kształty Escorialu - niebywałego w dziejach połączenia dworu tętniącego życiem, oddanego kontemplacji klasztoru i mauzoleum, w którym pośmiertny rozkład ciała władcy dokonuje się w tzw. *pudridero*, aby na oczach świadków ostatecznemu unicestwieniu uległo to, co ziemskie. Rozdział nieba i ziemi nie jest jednak w sztuce hiszpańskiej zupełny - płomieniom nie można zakreślić granicy, a płomienistość (*plateresco*) pretenduje do konstytutywnej cechy hiszpańskiej architektury, sam Escorial został zbudowany na planie rusztu, na którym św. Wawrzyniec, patron założenia, poniósł śmierć męczeńską. Cecha to nie tylko architektury, lecz również malarstwa.

Droga hiszpańska w sztuce wiedzie po śladach mistycznych. *Pogrzeb hrabiego Orgaza*¹ to jedno z pierwszych hiszpańskich dzieł El Greca (z 1586 r.) - niebo w nim jeszcze ściśle oddzielił od ziemi. Malarz korzysta tu ze wschodniej izokefalii, która ustawia głowy w równym rzędzie - jest jak długie zdanie współrzędne, poszatkowane spójnikiem „i”. Sztuka zachodnia opiera się na zdaniach podrzędnych, stąd rozkład elementów w kompozycji nigdy nie będzie ustabilizowany odgórnym schematem. Izokefalia sprowadza wszystkich do wspólnego mianownika, pozbawia odrębnego wnętrza. Cierpi z tego powodu indywidualizm Zachodu, dzięki któremu każde ciało ma swoją gęstość, egzystencja wypełnienie. Dla Zachodu „pojęcie powstaje przez zrównanie nierównego”², jest zatem ostatnim już etapem poznania nihilującym zamiłowaniem do drobiazgowej obserwacji. Zachód najpierw obserwuje, Wschód od razu pojmuje.

¹Obraz obecnie eksponowany w Santo Tomé, Toledo.

²F. Nietzsche, *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie*, w: tenże, *Pisma pozostałe 1862-1875*, przeł. B. Baran, Kraków 1993, s. 188.

W *Pogrzebie hrabiego Orgaza* jest coś jeszcze - mrok. Być może to przewrażliwienie komparatystów, ale wiara od końca średniowiecza wydaje się coraz bardziej niepokojąca, „odcięta od rozumu przez ockhamizm i nominalizm”³. Zaczyna w niej dominować piekło, pełne monstrualnych upostaciowań jak u Boscha. Z kolei Katarzyna ze Sieny przekazuje szukającej pocieszenia duszy kurtyzany te bezwzględne słowa: „Odcięta i oddzielona od Chrystusa z powodu grzechu stałaś się suchym drzewem nie rodzącym owoców.”⁴

Sama Hiszpania, mroczna od inkwizycyjnych podejrzeń i donosów, jaśniej zarazem od kontrreformacyjnych idei. Czołowy szermierz tych idei, Ignacy Loyola, autor *Ćwiczeń Duchowych*, jest przecież Hiszpanem - podsumowaniem ćwiczeń „końcowa rozmowa z Chrystusem”. Zatem myśl chrześcijańska musi odzyskać głowę dla wiary i czyni to w sposób obrazowy za pomocą krezy. Zabieg kosztowny. W 1623 r. w hiszpańskim prawie znajdzie się ustawa o zbytkach, na mocy której wielomilionowe⁵ wydatki na koronki do krez zostaną ograniczone na rzecz prostego, białego kołnierza (*golilla*). To już jednak nastąpi po śmierci El Greca. W czasach rozkwitu imperium hiszpańskiego, gdy złoto płynie nieprzerwanie zza oceanu, wydatki ponoszone dla uspokojenia duszy nie mają znaczenia.

Nieskazitelnie biała kreza odcina głowę od mroków ciała, upodabnia do podanej Herodowi na tacy głowy św. Jana Chrzciciela. W ten sposób zaznacza się teologia - wszyscy przygotowujemy miejsce dla Chrystusa. Miejsce to jeszcze nie jest efektowne, chociaż pojawiają się pierwsze oznaki tej efektywności - płomienie na pochodniach, które (na razie nieśmiało) kierują się od ziemi ku niebu. Na kolejnych obrazach El Greca ciała same staną się płomieniami. Nie ma to nic wspólnego z ogniem Inkwizycji, lecz pochodzi z zaru modlitwy. Nie może być inaczej w kraju największych mistyków.

W ramach ewangelicznych odniesień przywołajmy raz jeszcze Heroda, od wieków uosabiającego mroczną stronę człowieka - jest on odpowiedzialny również za rzeź niewinnych, a każda dusza zdążająca w niebiosa przybiera postać niewinnego dziecka. Ziemia potrafi wyolbrzymić winę, niebo pomniejszyć. Z boku widzimy franciszkanina - jeśli cały obraz potraktować jako otwarte

³G. Minois, *Historia piekła*, przeł. A. Dębska, Warszawa 1996, s. 223.

⁴Tamże, s. 225.

⁵M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 473.

drzwi królestwa niebieskiego, to zajmuje on miejsce przeznaczone na zawiasy. „Sumienie to zawiasy w drzwiach nieba” – przypomina się fragment wiersza kolegi. Czy rzeczywiście taką rolę artysta wyznaczył na swoich obrazach franciszkańskim bohaterom? Obrazy przedstawiające kontemplację św. Franciszka odpowiedzą nam później na to pytanie. Z przodu jest również syn malarza, odznaczający się dziecięcą małością na tle dorosłych postaci. Podtrzymuje pochodnię, która go przewyższa – nie odziedziczył po ojcu kontrreformacyjnego ognia.

W tym momencie na scenie pojawia się św. Jan od Krzyża (zwany świętym z Fontiveros). Toledo było i dla niego szczególnym miejscem – uwięzienia ciała, a zarazem wolności duszy. Więziony przez współbraci w tolekańskim klasztorze, sadystycznie głodzony, biczowany, pozbawiony w malutkiej celi przestrzeni do szerszego oddechu, *brał oddech z obłoków*. Ta poetycka metafora, zakotwiczona w ewangelicznym fakcie: „Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego, i nadchodzącego na obłokach niebieskich” (Mt 26,64), otrzyma wizualizację na obrazach El Greco. Nie pozwala to duszy na zastygnięcie w zakreślonej ziemską egzystencją konfiguracji, za sprawą miłości zamienia się w żywy płomień i domaga reinterpretacji. Dokonuje jej sam Bóg: „Już w akcie stwórczym zawiązała się między Bogiem a człowiekiem stała i nierozzerwalna więź, która w swym charakterze przekracza nawet naturalną więź łączącą niemowlę z matką w łonie. [...] Naturalna łączność, jaka została zawiązana w akcie stwórczym między Bogiem a człowiekiem, stanowi gwarancję istnienia i rozwoju każdego człowieka oraz każdego stworzenia. <Gdyby tej łączności zabrakło – pisze Święty z Fontiveros – wszystkie stworzenia obróciłyby się w nicłość i przestałyby istnieć>.”⁶

Nie jest to tworzenie sieci zależności, lecz działanie jednoczące. „Proces jednoczenia z Bogiem zaczyna się i kończy w Bogu. Ten ruch człowieka ku Bogu streszcza się w podstawie wznoszenia się na szczyt doskonałości, którą jest Bóg poprzez ogołacanie siebie z miłości własnej.”⁷ I oto mamy miejsce na wizję św. Jana od Krzyża, poświadczoną jego indywidualnym rysunkiem.

⁶H. Wejman, *Zjednoczenie z Bogiem i jego rola w życiu duchowym człowieka według św. Jana od Krzyża*, w: „Poznańskie Studia Teologiczne”, T. IX, s. 168-169.

⁷Tamże, s. 170.

Bóg ogoławając siebie z miłości własnej patrzy na ukrzyżowanego Syna. Nie ma tu płaszczyzny na drobiazgowo zachodnie obserwacje, pierwsze wrażenie bólu jest zarazem wrażeniem ostatecznym. Ból wypływa z głębi ludzkiej duszy Syna, który jako jedyny spośród ludzi nie może się zjednoczyć z Bogiem, ponieważ sam jest Bogiem, a zarazem człowiekiem. W tej sytuacji musi dramatycznie oddzielić to, co ludzkie, od tego, co boskie - miłości Ojca nie zatrzymuje więc dla siebie, lecz oddaje innym. W ten sposób zostaje dokładnie określone źródło miłości. To samo źródło na ludzki sposób bije w autoportrecie El Greca.

Autoportret⁸ to późny, gdy powstaje, malarz ma już 63 lata. Na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie wycofania, introwertycznego zamknięcia, pogrążenia się w izolacji. Błędne wrażenie, ten autoportret jest ogniwem w polifonicznym ciągu obejmującym całą twórczość. Każdy zachodni artysta uwikłany jest w konfrontację z upływem czasu i za sprawą tej konfrontacji w autoportrecie podsumowuje swoje dokonania życiowe. Jednakże twórca, którego korzenie są wschodnie, nie skupia się na sobie, nie zagląda do własnego wnętrza. Dla El Greca upływ czasu po prostu nie istnieje.

Zbliżająca się śmierć nie jest zatem czasem umierania i rozkładu, w *Zwiastowaniu* (nieco wcześniejszym, datowanym na lata 1597-1600) wieńce złożone z główek aniołków zmieniają się w girlandy czaszek - nie wzbudzają jednak przerażających skojarzeń. Albowiem śmierć w obrazach El Greca jest naturalnym składnikiem krajobrazu duszy, czaszka nie różni się więc od kamienia - nie ma w niej zapachu śmiertelnego łoża, lecz jest ponadczasowe trwanie. Co więcej, śmierć nie wywołuje poczucia obcości wobec danego miejsca, nie powoduje również, że niebo zostaje „przybite” do ziemi, bo ziemi w obrazach El Greca zawsze jak na lekarstwo - lekarstwo dla duszy na ewentualne poczucie nieprzystosowania, zagrożenia, bezsilności. W ten sposób jego obrazy nie są palimpsestami, na których ściera się stare, aby zrobić miejsce na nowe, gdyż takie pojmowanie odsłania dominację terażniejszości, a tu mamy ponadczasowość. Stąd nawet śmierć nie wzbudza sprzeciwu, uzależniona jest bowiem od naszej woli poddanej wierze. Dlatego twórczość El Greca jest konsekwentnym zapisem świadomości człowieka wierzącego, dlatego prowokująco zimne ciała na obrazach nigdy nie mają kamiennych twarzy. Nigdy też nie są samotne - nie muszą bowiem akcentować poczucia wspólnoty, gdyż mają poczucie własnej wyjątkowości przez uczestnictwo w tym, co nadprzyrodzone. Stąd wydłużanie proporcji, wertykalizowanie zbliżające do nieba.

⁸Obraz obecnie eksponowany w The Metropolitan Museum of Art, NY.

Jedynie w autoportrecie El Greco nie wydłuża proporcji, wzgórze karku zaokrąglone od intensywnej pracy skraca szyję. Po to, aby uświadomić sytuację artysty, który użycza swojej ręki Bogu, żeby boskie dzieło miało ziemskiego autora. Inaczej się nie urzeczywistni - triumf artysty jest ograniczeniem mocy Boga. El Greco czuje dyskomfort sytuacji, ukształtowany w swoim myśleniu przez ikony na Wschodzie, tworząc na Zachodzie musi czuć się świętokradcą. Jednakże tworzy, czując zarazem odgórny, twórczy dyktat.

A jednak zaokrąglony kark - skracający, a zarazem rozszerzający szyję - jako świadectwo przytłoczenia pracą, to widzenie zachodnie. Egzystencjalne. Na wschodnich obrazach szeroka szyja jest „utożsamiana z obecnością Trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Siła tchnienia Ducha Świętego wymaga ogromnej boskiej mocy, czego wyrazem jest właśnie gruba szyja.”⁹ A skoro wschodnia ikonografia jest tak pryncypialna w tym względzie, mamy tu stan mistyczny - „Stan mistyczny jest przejawianiem się w człowieku skutków przekształcanej w nas przez Boga miłości, wiążącej nas coraz mocniej z Bogiem dzięki darom Boga-Ducha Świętego, który posłany przez Ojca i Syna, razem z Nimi w nas obecny, tworzy zbawiające nas powiązania z Bogiem.”¹⁰ Mamy zatem w tym ziemistym na pierwszy rzut oka autoportrecie wielość rzeczywistości - i ludzką, i boską. Nie jest to zaskoczenie, cała twórczość El Greca jest ilustracją mistycznych stanów. Autoportret z 1604 r. tego potwierdzeniem.

Syn, Jorge Manuel, również malarz, ale wychowany już na Zachodzie, zyska na portrecie¹¹ namalowanym przez ojca wydłużone proporcje. Tu kreza nie rozdziela, lecz łączy demonstrowaną (nieco ostentacyjnie) eteryczność ducha z ciałem pełnym zmysłowych, ukrytych podniet. Albowiem Jorge nie odziedziczy po ojcu wschodniej twórczej pokory, lecz po sztuce zachodniej zdolność przyciągania spojrzeń. To wystarczy, żeby nadać własnym obrazom wymiar estetyczny, za mało jednak, aby zyskały wymiar teologiczny.

W konsekwencji syn nie stanie się spadkobiercą wybitnego ojca.

⁹S. M. Baldyga, *San Damiano krzyż wezwania*, Wrocław 2009, s. 11.

¹⁰M. Gogacz, *Filozoficzne aspekty mistyki. Materiały do historii mistyki*, Warszawa 1985, s. 12.

¹¹Obraz obecnie eksponowany w Museo de Bellas Artes, Sewilla.



Wyróżnienie
Marta BEROWSKA

Warszawa

(godło: Don Domenico)

Wykłeci z Łączki

Motto:

*A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem
pod ottarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego
i dla świadectwa, jakie mieli...*

(„Nilowi”, „Zaporze”, „Łupaszcze” i wszystkim z Łączki Powązkowskiej)

Idano każdemu białą szatę
i powiedziano byśmy jeszcze czekali
na tych co jak my będą tu zabici

Białą szatę – ależ skąd!
Żeby choć poplamione prześcieradło po kimś
co by pachniało jak dalekie kraje
dalekim człowiekiem

Ale nam dali worki po cukrze
z resztkami słodkich kryształków
w załamaniach tam gdzie nasze ręce

Gdyby nie ta opuchlizna po śledztwie
potem z głodu
gdyby nie to że palce sztywne jak patyki
moglibyśmy wydłubać kilka kryształków
tak na spróbowanie – raz na ząb
ach co ja plotę – zębów też już nie było

Jeden z nas w ostatniej chwili
połknął medalik taki zwykły od matki
mówił coś niewyraźnie jak gdyby
śpiewał swoje ostatnie jeszcze Polska...

A to była modlitwa o nadzieję
o wskazanie tego miejsca naszym dzieciom
wnukom naszym tu czekamy...

(wiersz napisany w kwietniu 2014 inspirowany obrazem El Greca „Piąta pieczęć”)



Wyróżnienie
Krystian PRYNDA

Mysłowice

(godło: Malwa)

Spotkanie artysty z biedaczymą

Co cię sprowadziło z dalekiej Krety
Na Pirenejski Półwysep ze śladami Maurów
Rozety na fasadach świątyń, modlitwą ociosane mury
Co tworzą odwieczną sekretność sacrum
W barwach mozaik spowitych
I w szorstkość habitów mężów odzianych?
A może niepokój jakiś, tęsknota za nieznanym
Jak każdy twórca targany niemocą, niespełnieniem
Szukający doskonałości w swojej małości
Strzepując z sandałów pył tolekańskich zaułków?
Bo jak oddać ducha w hojnym geście
Owe uniesienie poza wszystkim dookoła
I być wpatrzonym w ekstatyczność gwiazd
Które siermiężność życia i skupienie wiekowych cel
Nasycają natchnieniem Bożego talentu
Co płótno lniane w blejtram osadzone
Paletą farb i pędzlem, prowadzonym drżącą ręką



Zamyślenie i dobroć Franciszka popielatością maluje.
Z jakimże współczuciem i ty przebaczasz ladacznicę
Wpatrzoną w miłosierdzie Nieba
Otwartymi na rozcież oczyma – radośnie odmienionej
Zgryzota już nie nęka, samotność już nie dręczy
Maria z Magdali chce uśmiech dziękczynny rzucić
Biedaczynie z Asyżu, który obezwładnia łagodnością szczerą
Smutek przytłumia pigmentami startych na proch
Kładzionymi na nasączone pokostem podobrazie

Onieśmielony patrzę z zadumą: marność i czaszka
Bogactwo wewnętrzne w szarość zakapturzone
A wiara i zawierzenie stygmatami naznaczone
I zobaczyć to, co darem wyproszonym jest – zachwyty prostotą
Chciałbym i ja popaść w to oddanie, co w oczach się szkli
Być przy nim tak blisko, na ile pozwala warstwa werniksu
Oraz smuga kontemplacyjnych przeżyć
Sklaniających do refleksji

I odejść widząc go, nie patrząc na zapamiętany obraz

(wiersz inspirowany jest
obrazami El Greca:
„Ekstaza św. Franciszka”
i „Pokutująca Maria Magdalena”)



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W SIEDLCACH

Protokół z posiedzenia Jury Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego *El Greco* – Przystanek Siedlce

Na posiedzeniu w dniu 2 czerwca 2014 roku w Domu Literatury w Warszawie
Jury w składzie:

- dr Wojciech Kaliszewski – Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk;
- Eugeniusz Kasjanowicz – członek zarządu Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (sekretarz Jury);
- Jadwiga Madziar – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach;
- ks. dr Robert Mirończuk – dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Siedlcach;
- Jacek Moskwa – prezes Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (przewodniczący Jury)

stwierdziło, że na konkurs nadesłano 333 prace, z czego 316 spełniało wymogi formalne.

Jury po przeczytaniu 316 utworów literackich postanowiło przyznać:

- **Nagrodę Główną** – wycieczkę do Hiszpanii – śladami *El Greco* – Mariuszowi Bylińskiemu z Bydgoszczy, godło „Le Hope” – za esej *Pochwała syntezy*
- **Nagrodę I** w wysokości 1500 zł – Adriannie Konopce z Białegostoku, godło „Nowina” za wiersz *Franciszek*
- **Nagrodę II** w wysokości 1000 zł – Markowi Chorabikowi z Gdyni, godło „Transitus” za nowelę *Trzymaj mnie mocno i uszczypnij*
- **Nagrodę III** w wysokości 700 zł – Danucie Hajdas z Gdańska, godło „Lira 4102” za wiersz *Ekstaza św. Franciszka wg El Greco*

oraz **trzy równorzędne wyróżnienia** (nagrody rzeczowe):

- Bogumiłowi Staszewi z Tarnowa, godło „Toledo” za esej *Dusza w płomieniach*
- Marcie Berowskiej z Warszawy, godło „Don Domenico” za wiersz *Wyklęci z Łączki z biedaczyną*.
- Krystianowi Pryndzie z Mysłowic, godło „Malwa” za wiersz *Spotkanie artysty*

Jury
Wojciech Kaliszewski
Eugeniusz Kasjanowicz
Jadwiga Madziar
ks. dr Robert Mirończuk
Jacek Moskwa

Spis treści

Nieprzypadkowy przystanek - dr Wojciech KALISZEWSKI	5
Pochwała syntezy - Mariusz BYLIŃSKI	9
Franciszek - Adrianna KONOPKA	21
Trzymaj mnie mocno i uszczypnij - Marek CHORABIK	23
Ekstaza Św. Franciszka według El Greco - Danuta HAJDAS	33
Dusza w płomieniach - Bogumił STASZEK	35
Wyklęci z Łączki - Marta BEROWSKA	41
Spotkanie artysty z biedaczną - Krystian PRYNDA	43



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W SIEDLCACH

Miejska Biblioteka Publiczna w Siedlcach,
08-110 Siedlce, ul J. Piłsudskiego 5, tel./fax 25 632 25 29, 25 632 29 19
e-mail: biblioteka@mbp.siedlce.pl e-mail: sekretariat@mbp.siedlce.pl
www.mbp.siedlce.pl

El Greco - Przystanek Siedlce
(publikacja pokonkursowa)

© Copyright by
Miejska Biblioteka Publiczna w Siedlcach

Redakcja i opracowanie:
Jadwiga Madziar

*Opracowanie graficzne materiałów konkursowych
(plakaty, regulaminy, dyplomy itp.)
oraz publikacji pokonkursowej:*

Z D R O D O W / K I

Wydawca:
Miejska Biblioteka Publiczna w Siedlcach, 2015



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W SIEDLCACH

e-mail: biblioteka@mbp.siedlce.pl
www.mbp.siedlce.pl

ISBN 978-83-936542-5-3



Miejska Biblioteka Publiczna w Siedlcach
jest samorządową instytucją kultury Miasta Siedlce.

